Michał Śliwa

Socjalizm – własność – wolność. Zmiana paradygmatów lewicowości w Polsce w ostatnim stuleciu

Wśród polskiej lewicy silnie było ugruntowane przekonanie o konieczności budowy nowego ładu społecznego wolnego od wszelkich form ucisku, przemocy i zniewolenia, których przesłanki tkwią w stosunkach społecznych. Na przeszkodzie realizacji jej wizji i projekcji społeczeństwa wolności i dobrobytu stać miały przede wszystkim stosunki własności jako podstawowa przyczyna nierówności społecznych, panowania jednych ludzi nad drugimi, wyzysku, oraz utrwalające je instytucje niedemokratycznego państwa. Dlatego przez wiele dziesiątków lat w sposób uproszczony rozumiano istotę socjalizmu, wyrażającą się w powszechnym uspołecznieniu (lub nawet upaństwowieniu) własności, dokonanej w drodze rewolucji i dyktatury, czyli zaprowadzenia na tzw. okres przejściowy dyktatury proletariatu, w praktyce przeradzającej się w dyktaturę oligarchii partyjnej lub nawet w dyktaturę wodza. Dopiero w wyniku doświadczeń dwudziestowiecznych, przede wszystkim przemian ekonomiczno-społecznych kapitalizmu, rozwoju społeczeństwa masowego i pojawienia się totalitaryzmów – faszystowskiego i komunistycznego, porzucono dogmaty o konieczności powszechnej nacjonalizacji, rewolucji i dyktaturze proletariatu. Powoli torował sobie drogę pogląd o możliwości zapewnienia trwałego miejsca własności prywatnej w gospodarce socjalistycznej funkcjonującej na zasadach wolnorynkowych oraz wykorzystania instytucji demokracji parlamentarnej do urzeczywistnienia ideałów równości i sprawiedliwości społecznej.

Wyraźną zmianę w postrzeganiu wartości lewicowych przeszli w ostatnim wieku polscy socjaliści. Większość ich do przełomu dwóch poprzednich stuleci nie podzielała poglądu promotora socjalizmu demokratycznego i współtwórcy Polskiej Partii Socjalistycznej – Bolesława Limanowskiego o socjalizmie jako bezpośrednim sukcesorze demokratyzmu w ogóle i polskiej tradycji demokratyczno-patriotycznej w szczególności. Przeciwstawił się on bowiem tym wszystkim, którzy wykluczali zgodność patriotyzmu i socjalizmu. Dowodził, że uczucia narodowe i patriotyczne mogą służyć sprawie socjalizmu, i to nie tylko przez to, że stanowią motywację do walki o niepodległość i demokrację, których urzeczywistnienie ułatwiłoby walkę o socjalizm, lecz również przez to, iż właściwie rozumiany patriotyzm, mający na uwadze dobro ogromnej większości narodu, tzn. mas pracujących, tworzyć miał u robotników i innych grup ludności pracującej istotny czynnik akceptacji socjalizmu. Przejawem zaś postawy patriotycznej jest przede wszystkim dążenie do niepodległego państwa polskiego. Przeto – jak przekonywał twórca socjalizmu patriotycznego – rewolucja polityczna miała doprowadzić do niepodległej Rzeczypospolitej demokratycznej, tj. do takiego ustroju politycznego, w którym wszyscy obywatele mieliby równe prawa i równe obowiązki. Rewolucja społeczna zaś miała urzeczywistnić sprawiedliwą organizację pracy ludzkiej (organi-

zację socjalistyczną), ugruntowując równość praw i powinności obywatelskich. Ostatecznie więc obie rewolucje dążą ku jednemu celowi, ale ta druga – o wiele trudniejsza od pierwszej ze względu na potrzebę zmiany najbardziej skostniałych form społecznych: obyczajów i sfery indywidualnej, ekonomicznej działalności człowieka – musi być poprzedzona zmianami politycznymi spowodowanymi przez rewolucję polityczną.

W przyszłym zatem niepodległym państwie polskim, zorganizowanym na zasadzie federacyjnej, stopniowo urzeczywistniać się miała Rzeczpospolita Ludowa, w której panowałaby zgodność i harmonia interesu jednostkowego z interesem ogółu i w pełni zaspokojone byłyby przez państwo interesy narodu. Warunkiem i gwarantem zaś nowego społeczeństwa jest unarodowienie, czyli uspołecznienie środków produkcji, procesu produkcji i podziału oraz struktur organizacyjnych społeczeństwa, przede wszystkim państwa. Państwo unarodowione, socjalistyczne, to dzieło zbiorowe ludu i władzy ludu, w którym cała twórczość ludzka ma charakter kolektywny, uspołeczniony. Warunkiem uspołecznienia państwa, zorganizowania go w rzeczpospolitą federacyjną (wielonarodową i samorządową), jest owa zgodność interesów jednostki i społeczeństwa, umożliwiająca zaspokojenie przez państwo najważniejszych potrzeb ludu pracującego (narodu). Uspołecznione państwo będzie w swej istocie wolnym zrzeszeniem gmin, ponieważ

> powrót do pierwotnej, naturalnej podstawy życia społecznego, do powszedniej równości i wolności, [...] co jest treścią socjalizmu, stanowić będzie zupełne wyzwolenie się gmin od klasy panującej, spadkobierczyni dawnych podbojów. Państwo dzisiejsze klasowe zamieni się na bezklasową rzeczpospolitą, w której w dosłownym tego wyrazu znaczeniu cały naród stanie się gospodarzem wspólnej własności[1].

B. Limanowski podkreślał zawsze, że socjalizacja państwa jest procesem społecznym, możliwym jedynie w wyniku uspołecznienia pozostałych dziedzin życia społecznego. Dostrzegał jednocześnie istotnej wagi problem – niebezpieczeństwo alienacji władzy socjalistycznej. Dlatego poszukiwał odpowiednich zabezpieczeń i gwarancji. Jako doraźny środek zapobiegawczy podawał konstrukcję ustroju politycznego w formie republiki parlamentarnej, opartą na zasadach demokracji politycznej i uzupełnioną instytucjami demokracji bezpośredniej – referendum ludowym i ludową inicjatywą ustawodawczą. W perspektywie zaś przewidywał – w miarę postępu wiedzy, kultury, moralności, demokratyzacji społeczeństwa – zorganizowanie życia społecznego na podstawach samorządowych, bo socjalizm – twierdził – „zamiast scentralizowanego państwa postawi federacyjny związek gmin, zamiast kapitalistycznego gospodarstwa federacyjny związek współdzielni (kooperatyw), zarówno rolniczych jak i przemysłowych, w jedną zorganizowaną spoiście całość"[2].

Limanowski i jego kontynuatorzy, z Kazimierzem Kelles-Krauzem, Feliksem Perlem i Ignacym Daszyńskim na czele, w nowej perspektywie ukazywali ideał socjalizmu polskiego. Upowszechniali w myśleniu lewicowym o sprawach człowieka, społeczeństwa i polskości przekonanie, że patriotyzm jest ściśle zespolony z ideałami demokratycznymi, i że tylko w państwie demokratycznym może być urzeczywistniona idea demokracji, gdyż jej niezbędną przesłanką jest zasada większości, możliwa tam, gdzie nie

---

[1] B. Limanowski, *Stanisław Worcell. Życiorys*, Kraków 1910, s. 157.

[2] Tenże, *Bolszewickie państwo w świetle nauki*, Warszawa 1921, s. 24.

ma ucisku narodowego, ale panuje równość praw. Socjalizm jest więc z natury patriotyczny i demokratyczny, umożliwia budowę społeczeństwa wolności i sprawiedliwości. Droga do niego miałaby prowadzić poprzez odpowiednie uregulowanie stosunków własnościowych i nadanie państwu socjalistycznemu demokratycznego charakteru.

Tym właśnie kwestiom polscy socjaliści poświęcali najwięcej uwagi w formułowaniu koncepcji ideowych polskiej lewicy. Niezależnie od swych preferencji ideowych i politycznych zgodni byli w ocenie istoty własności jako uprawnienia jednostki lub grupy społecznej do dysponowania określonymi dobrami, przez które najczęściej rozumiano dobra o charakterze materialnym. Dopiero Jan Wacław Machajski na przełomie dwóch poprzednich stuleci uzupełnił owe pojęcie dóbr o wartość wiedzy, która we współczesnych mu społeczeństwach miała stanowić nową postać kapitału, obok przemysłowego i finansowego, stwarzającego nowe zależności i formy ucisku, nowe nierówności i zniewolenie społeczne. Dysponentem wiedzy miała być inteligencja, czyli „cały świat uczonych pasożytów", która zdobyła monopol na wiedzę będącą źródłem władzy i zawładnęła „całą cywilizacją" w drodze przywłaszczenia wyników pracy robotników fizycznych. Inteligencja przyswoiła sobie bowiem wiedzę nie w drodze nadzwyczajnej aktywności umysłowej lub nieprzeciętnym uzdolnieniem intelektualnym, lecz dzięki wysiłkowi milionów niewolników pracy fizycznej, ponieważ – jak twierdził – „nauka jest osiągnięciem uprzywilejowanych ludzi uczonego świata, istnienie którego jest istnieniem pasożyta, utrzymującego się z wielowiekowej grabieży skazanych na dożywotnią katorgę mas pracujących"[3]. Na tej podstawie wnioskował o potrzebie likwidacji warstwy inteligencji i zniesienie podziału na pracę fizyczną i umysłową poprzez dokonanie rewolucji przez samych robotników i objęcie ich systemem powszechnej edukacji publicznej.

Najpełniej wspomniane wyżej rozumienie własności przedstawił Feliks Perl, współtwórca i teoretyk Polskiej Partii Socjalistycznej, dowodząc, że „własność oznacza prawo do używania i rozporządzania się tymi lub owymi rzeczami, inaczej mówiąc majątkiem swoim"[4]. Toteż wszyscy polscy socjaliści, podobnie jak ich prekursorzy radykalni demokraci, wyrażali zgodnie opinię, iż nie wynika ona – jak chcą liberałowie czy konserwatyści – ani z praw natury, ani też z praw boskich. Własność jest tylko wytworem pracy ludzkiej. Nie ma ona ponadczasowego charakteru, bo zmienia się wraz z warunkami społecznymi. Różne były jej formy, ale dwie z nich najczęściej występowały: społeczna (zbiorowa) i prywatna (osobista). Ta pierwsza była pierwotną, dominującą we wczesnym okresie rozwoju człowieka i społeczeństwa. Ta druga rozwinęła się w miarę opanowywania przyrody i dostosowywania jej do potrzeb ludzi. Wraz z tym następował proces różnicowania się jednorodnych dotąd pod względem socjalnym społeczności. Pojawiła się nierówność społeczna. Jedni zaczęli przywłaszczać bogactwa wytworzone przez drugich. Umacniała się własność prywatna, wypierając własność wspólną, ale ta przetrwała w szczątkowej postaci aż do współczesności, np. w formie własności gminnej.

Początkowo polscy socjaliści rozważali głównie argumenty społeczne, historyczne i moralne uzasadniające wyższość własności zbiorowej nad własnością prywatną. Kwestionowali twierdzenia zwolenników własności prywatnej, iż tylko ta stanowi natu-

---

[3] A. Wolskij [J.W. Machajski], *Umstvennyj rabočij*, cz. 3, Genewa 1904, s. 41.

[4] Res [F. Perl], *Jak odpowiadać na zarzuty przeciwników?*, Warszawa 1913, s. 8.

ralny czynnik motywacyjny pracy, pobudza postęp techniczny, zabezpiecza wolność i niezależność człowiekowi, rozbudza w nim odpowiedzialność, eliminuje marnotrawstwo pracy i zasobów materialnych itp. Dowodzili, iż owa forma własności opiera się na negatywnych cechach psychicznych człowieka – egoizmie, nienawiści, chęci walki i niszczenia itd. I co więcej, jeszcze je pobudza i umacnia. W konsekwencji tworzy podstawy dla ładu społecznego, w którym interes jednostkowy dominuje nad interesem ogólnym. Tymczasem u podstaw własności zbiorowej tkwią bardziej szlachetne uczucia współdziałania, pomocy, miłości, troski o dobro ogólne itp. Bardziej więc ta forma własności odpowiada naturze ludzkiej i potrzebom człowieka niż własność prywatna.

Traktowali oni przy tym własność społeczną jako prosty warunek i konsekwencję zespołowego charakteru pracy ludzkiej. W zbiorowym bowiem charakterze pracy pokładali nadzieję, iż pozwoli oszczędzić czas i wysiłek robotnika oraz spowoduje wzmożenie wydajności pracy dzięki lepszemu wykorzystaniu nowoczesnych technik wytwórczych. Miała także wyzwolić nowe motywy i bodźce pracy. Wspólna własność środków produkcji i zespołowa na nich praca miały być wyrazem racjonalnego wykorzystania sił wytwórczych i w konsekwencji – optymalnego zaspokojenia potrzeb ludzkich. Mało więc socjaliści zastanawiali się nad ekonomicznymi aspektami własności. Powszechnie dokumentowali tezę, dobitnie wyrażoną w programie partyjnym przyjętym na zjeździe założycielskim Polskiej Partii Socjalistycznej w listopadzie 1892 r. w Paryżu, iż przyczyna „nędzy mas pracujących nie tkwi w niedostatecznej ilości sił wytwórczych, ale w tym, że ludność robotnicza oderwana jest od własności narzędzi i środków produkcji, które stały się wyłączną własnością garstki uprzywilejowanej"[5]. Dlatego – jak stale dowodzili – obrona własności prywatnej oznacza tylko „obronę ekonomicznej grabieży, lichwy, nieuczciwej spekulacji i sankcjonowanych przywilejów, wrogich pomyślności ogólnej przywilejów, które nic z «pracą» wspólnego nie mają"[6]. Koncentrowali się więc polscy socjaliści głównie na ukazywaniu zła współczesnego im ustroju kapitalistycznego, które rodzi własność prywatna, i przeciwstawiali mu nowy ład społeczny – socjalistyczny, oparty na własności zbiorowej, zapewniającej równość społeczną, solidarność między ludźmi, życie szczęśliwe bez wyzysku i przymusu. Przy czym wyrażali przekonanie, że budowa ustroju sprawiedliwości społecznej na podstawie własności zbiorowej wymagać będzie wyższej moralności i poziomu umysłowego społeczeństwa niż te, którymi się ono współcześnie cechuje[7].

Dopiero doświadczenia wojny 1914–1918 r. i jej społeczno-gospodarcze skutki uświadomiły polskim socjalistom, iż to nie jedynie własność prywatna powoduje powszechną i nieuchronną pauperyzację warstw pracujących, że nędza i bieda są wynikiem niskiego poziomu wytwórczości i niedorozwoju ogólnego kraju. Coraz więcej uwagi poświęcali odtąd ekonomicznemu aspektowi własności i przemiany ustroju. Przełomowe znaczenie dla ówczesnego ich stylu myślenia o stosunkach społecznych i sprawach robotniczych było wystąpienie pioniera polskiej myśli marksistowskiej

---

[5] *Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, w: *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975, s. 249.

[6] *Nasz program*, „Równość", 1880, nr 6–7, s. 23.

[7] Zob. np. B. Limanowski, *Komuniści. Studium socjologiczne systemów Tomasza Morusa i Tomasza Campanelli „Utopia" i „Państwo Słoneczne"*, Lwów 1876, s. 70. Do problemu tego przywiązywał pierwszorzędne znaczenie Edward Abramowski w swej koncepcji socjalizmu bezpaństwowego.

Ludwika Krzywickiego. Wykazywał on, iż zmiana form własności i budowa ustroju sprawiedliwości społecznej w powojennej Polsce wcale nie poprawiłaby położenia socjalnego i materialnego ludności pracującej, ponieważ potencjał wytwórczy jest zbyt niski. Np. w dawnym Królestwie Polskim wartość jego szacowano w 1914 r. na 10 mld rubli. Przywłaszczoną zaś wartość dodatkową na 20–30% ogółu kapitału. Ludność Królestwa liczyła 12 mln osób. Jeśliby podzielić więc pomiędzy nią sumę nadwartości, to każdy otrzymałby zaledwie 165–250 rubli, czyli o tyle mógłby proletariusz poprawić swój byt, nie osiągnąwszy dobrobytu. Tym bardziej iż wskutek wojny pogorszyła się jeszcze sytuacja ekonomiczna kraju: nastąpiło obniżenie poziomu sił wytwórczych, spadła wydajność pracy, obniżyła się dyscyplina społeczna, załamało się poczucie moralności, wzrosło natomiast zagrożenie społeczne – pasożytnictwo, spekulacja, paskarstwo i inne patologie społeczne. W tej sytuacji – wnioskował Krzywicki – likwidując własność prywatną stworzyłoby się w Polsce bardzo mierny dostatek, daleki od oczekiwań i pragnień, bo „bylibyśmy społeczeństwem zsocjalizowanym, ale ubogim"[8].

Od tej pory coraz częściej i wyraźniej polscy socjaliści podnosili kwestię sensu likwidacji własności prywatnej i problem efektów ekonomicznych zmiany ustrojowej. Grupa młodych socjalistów z Oskarem Lange na czele analizując skutki społeczno-ekonomiczne wielkiego kryzysu gospodarczego jednoznacznie rozważała te zagadnienia, ostrzegając, że „na dłuższą metę socjalizm potrafi się ugruntować tylko o tyle, o ile poza swymi zdobyczami moralnymi potrafi pokazać, że gospodarczo funkcjonuje lepiej niż kapitalizm"[9]. W związku z tym stawiała istotne pytanie: czy i o ile działania socjalizacyjne przyszłego rządu zdołają podnieść poziom życia warstw pracujących. Udzielała na nie odpowiedzi pozytywnej, dowodząc, że władza socjalistyczna uruchomi bezczynne lub nie w pełni wykorzystane środki produkcji, rozwinie proces wytwórczy, ureguluje rynek pracy i konsumpcji, co w konsekwencji pozwoli w sposób bardziej racjonalny i optymalny w stosunku do kapitalizmu wykorzystać siły wytwórcze społeczeństwa. Większość socjalistów odchodziła także od swoistego przedwojennego dogmatyzmu socjaldemokratycznego, upatrującego przyczyny nierówności społecznej i niedostatku materialnego warstw pracujących w istnieniu własności prywatnej, którą miano zsocjalizować w myśl zasady: „wszystko dla wszystkich". Dlatego nie uznawała już za celowe ze względów ekonomicznych i społecznych zlikwidowanie drobnej i średniej własności prywatnej. Zakładała bowiem budowę wielosektorowego układu ekonomicznego socjalizmu.

W swych nowych przemyśleniach kwestii własności i uzasadnień przemiany ustrojowej odwoływali się wówczas polscy socjaliści do koncepcji ekonomicznych socjalisty belgijskiego, socjologa i psychologa społecznego Hendrika de Mana. Na początku lat trzydziestych kierownictwo belgijskiej partii socjalistycznej powierzyło jemu właśnie opracowanie programu przezwyciężenia kryzysu gospodarczego. W połowie 1933 r. przedstawił go w postaci tzw. planu pracy, którego głównym założeniem było twierdzenie o priorytecie dyspozycji nad formą własności środków produkcji. H. de Man dowodził bowiem, że nie jest ważna własność środków produkcji, lecz sposób kierowania nimi. Funkcjonowanie wielosektorowego układu ekonomicznego jako podstawy gospodarki planowej – podkreślał on – uzależnione jest przede wszystkim od tego,

---

[8] J.F. Wolski [L. Krzywicki], *Nieco o teorii i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej*, „Przedświt", 1919, nr 5–6, s. 4–10.

[9] *Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu*, Warszawa 1934, s. 80.

czy aparat technokratyczny i odpowiednie korporacje zarządzające poddane kontroli parlamentu zdołają przystosować siłę konsumpcyjną rynku wewnętrznego do jego możliwości produkcyjnych. Dlatego postulował nacjonalizację jedynie kredytu i instytucji finansowych oraz przemysłu o kluczowym znaczeniu, poddając go interwencyjnemu oddziaływaniu państwa. Pozostałą własność proponował uspółdzielczyć lub pozostawić dotychczasowym właścicielom, gwarantując państwu możliwość jej kontroli.

Koncepcje te wzbudziły w Polsce duże zainteresowanie, zwłaszcza socjalistów żydowskich działających w Bundzie. Wśród zaś polskich socjalistów najaktywniejszym ich promotorem był znany ekonomista Daniel Gross. Pragnął on dowieść, iż możliwości zmiany ustrojowej stwarza samo uspołecznienie kredytu i systemu finansowego państwa, na co już miał zwrócić uwagę Karol Marks w trzecim tomie *Kapitału*. W tej sytuacji zbędne jest unarodowienie środków produkcji, ponieważ spowoduje tylko powstanie licznej biurokracji, która przejmie i ustanowi władzę nad proletariatem. Państwo zarządzać powinno jedynie dziedziną handlu zagranicznego i wzmagać proces wymiany przez odpowiednią politykę emisyjną asygnat państwowych[10].

Do tezy de Mana o priorytecie dyspozycji nad formą własności środków produkcji nawiązał także Mieczysław Niedziałkowski, redaktor „Robotnika" i autor nowego programu partyjnego, uchwalonego na XXIV kongresie PPS w lutym 1937 r. W zawartym w tym programie planie przebudowy społecznej uwzględniał trzy istotne przesłanki: 1) potrzeby rzeczywiste tych wszystkich klas i warstw, które pozostają obiektywnie w konflikcie zasadniczym w stosunku do ustroju kapitalistycznego; 2) fakt, iż zagadnienie kierowania gospodarką wysunęło się na czoło wszelkich zagadnień; 3) stan faktyczny przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, obronności i kultury[11]. Od stopnia ich realizacji uzależniał powodzenie planu przebudowy społecznej. Według niego przyszłe życie gospodarcze kraju miało funkcjonować na zasadzie planowości, którą pragnął objąć nie tylko uspołeczniony przemysł i finanse, ale również drobną i średnią własność w rolnictwie, handlu i przemyśle. W wyniku realizacji tego planu przebudowy społecznej miały być zlikwidowane – jak twierdził autor – przywileje oligarchii kapitalistycznej, „wszechwładzy kapitału finansowego" nad życiem społecznym. Samo zaś wywłaszczenie i uspołecznienie środków produkcji nie mogło oznaczać jedynie etatyzacji – upaństwowienia. Dlatego proponował, by w większości kierownictwo procesu produkcji i podziału dóbr sprawował czynnik społeczny: robotnicy, dozór techniczny i dyrektorzy. Państwo miało natomiast zapewnić sobie odpowiednią kontrolę, nadzór i kierownictwo ogólne w ramach planu. Nie konkretyzował jednak, w jakich formach i na jakich zasadach będzie funkcjonowało kierownictwo społeczne i państwowe środkami produkcji.

Wkrótce, po przeżyciach wojennych i doświadczeniach totalitaryzmów: faszystowskiego i komunistycznego, polscy socjaliści dokonali kolejnej modyfikacji w swych interpretacjach socjalizmu. W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej grupa socjalistów z Janem Strzeleckim i Julianem Hochfeldem wystąpiła z nową reinterpretacją teorii socjalistycznej, zwaną socjalistycznym humanizmem, dostrzegającą „sprawę ludzką w sprawie robotniczej". Według niej socjalizm należy rozpatrywać w kategoriach przemian zachodzących w ludziach, w ich świadomości, postawach i nor-

---

[10] Piszę o tym szerzej: *Recepcja „planu pracy" Hendrika de Mana w ruchu robotniczym w Polsce w latach 1930-tych*, „Ekonomista", 1984, nr 3, s. 585–595.

[11] *Program PPS uchwalony na XXIV Kongresie, Radom dnia 2 II 1937*, Warszawa 1937, s. 3.

mach postępowania, a nie w przeobrażeniach gospodarczych. Tak dokonana ocena socjalizmu ukazuje go jako sprawę ludzką w dwojakim znaczeniu: po pierwsze – istota socjalizmu przejawia się w dążeniach i aspiracjach ludzi, którzy stanowią naczelną wartość; po drugie – przesłanką nowego ustroju jest przede wszystkim moralny i twórczy rozwój ludzkiej osobowości, a nie procesy społeczno-gospodarcze. W takim ujęciu socjalizm oznaczać będzie nie tylko wyzwolenie proletariatu, lecz wyzwolenie się ludzi spod władzy bezosobowych, społeczno-gospodarczych kategorii. Staje się rozwojem ludzi i dojrzewaniem wspólnoty. Dlatego najpilniejszym zadaniem nowego ustroju powinna być humanizacja środowiska pracy, polegająca na uspołecznieniu środków produkcji i procesu pracy, czyli takim zorganizowaniu stosunków wytwórczych, aby praca w odczuciu robotnika stanowiła pozytywną część życia, a nie rodzaj przymusu, zaś cele i efekty produkcji miały charakter społeczny.

W nowej więc perspektywie jawiła się polskim socjalistom idea ustroju sprawiedliwości społecznej, bardziej w wymiarze aksjologicznym i antropologicznym niż ekonomicznym, oczywiście w opozycji do modelu komunistyczno-stalinowskiego.

> To złuda – jak objaśniał w nowych, powojennych warunkach istotę socjalizmu dawny działacz związkowy Zygmunt Żuławski – iż myśl socjalistyczna obraca się około zagadnienia materii, materialnej własności i materialnego kapitału. Ona zajmuje się zawsze stosunkiem człowieka do człowieka – stosunkiem, który jeśli nie opiera się na równości ich praw, stwarza zawsze dla jednego władzę, bogactwo, kapitał, zysk i wyzysk. To złuda, że socjalizm, prowadząc walkę klas, prowadził ją tylko o własność, o uspołecznienie środków produkcji i materialne korzyści. On jest najświętszą formą walki o wolność człowieka, o jego uniezależnienie i wyzwolenie z jarzma niewoli, która jest tylko jedna – bez względu na to, czy nazwie się ją polityczną, narodową czy ekonomiczną[12].

Dostrzegając w socjalizmie potrzebę spełnienia się przede wszystkim moralnej misji ogólnoludzkiej i realizację zasady humanistycznych stosunków między ludźmi, socjaliści projektowali odpowiednią organizację nowego ładu ustrojowego w Polsce, opartego na szerokiej podstawie społecznej, wyrażającej się w istnieniu wielosektorowego układu ekonomicznego, zróżnicowaniu nadbudowy politycznej, instytucjonalnym zagwarantowaniu procesu demokratyzacji władzy, tolerancji dla różnych światopoglądów itp.

Tym bardziej iż większość socjalistów już od przełomu XIX i XX wieku uznała, iż przeżywana epoka dziejowa jest „epoką przejściową" pomiędzy kapitalizmem i przyszłym ustrojem sprawiedliwości społecznej i że stosunki polskie wyróżniają się na tle europejskim pewną specyfiką i szczególnością między innymi ze względu na problem niepodległości i zacofania cywilizacyjnego. Sądzono, iż najwłaściwszym modelem państwa jest państwo o ustroju demokratyczno-parlamentarnym, którego demokratyczne instytucje polityczne i ekonomiczne ułatwią utrwalenie niepodległości i umożliwią proletariatowi przejęcie władzy na drodze pokojowej. Musi ono być zatem zorganizowane w formie demokracji parlamentarnej, ponieważ tylko ta forma państwa neutralizuje klasową treść polityki burżuazyjnej, umożliwia państwu sprawowanie zwiększonych funkcji: narodowej i społeczno-ekonomicznej, stwarza optymalne warunki do integracji rozbitego wskutek niewoli politycznej narodu polskiego, pozwala umocnić w świadomości społeczeństwa, zwłaszcza klasy robotniczej, poczucie odpowiedzialno-

[12] Z. Żuławski, *Bogactwo – wolność – moralność. Poprawki ekonomiczno-społeczne*, Kraków 1947, s. 165

ści za losy narodu i państwa oraz utrwalić poczucie prawa i praworządności. Ponadto stanowi szkołę wychowania mas ludowych oraz zaporę przeciwko dyktatorskim systemom rządzenia. W sumie posiada istotną zdolność rozwiązywania kryzysów i napięć wewnętrznych poprzez dyskusję i kompromisy oraz stwarza możliwość parlamentarnego zdobycia władzy i pokojowego przekształcenia kapitalizmu w socjalizm.

W myśl koncepcji ustrojowo-politycznej PPS, przedstawianej w postaci konkretnych projektów konstytucyjnych już w 1919, a potem 1929 r., odpowiednią formą odrodzonego państwa polskiego miała być demokratyczna republika parlamentarna, uzupełniona instytucjami demokracji bezpośredniej, tj. referendum ludowym i ludową inicjatywą ustawodawczą. Władza zwierzchnia narodu miała należeć do jednoizbowego parlamentu, wyłonionego na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, a wzajemne stosunki pomiędzy władzą ustawodawczą a władzą wykonawczą oparte na założeniach systemu rządów parlamentarnych. Projektowano także „obudować" ustrój parlamentarny „instytucjami socjalnymi" – Radami Delegatów Robotniczych oraz Izbą Pracy – parlamentem robotniczym, pomyślanym jako przeciwwaga burżuazyjnej reprezentacji politycznej narodu i „motor" przemian o charakterze socjalistycznym. Toteż program konstytucyjny socjalistów stanowił, w porównaniu z innymi projektami konstytucyjnymi i konstytucja marcową, system silnej demokracji politycznej i najszerzej „obudowany" instytucjami socjalnymi ustrój państwa. Autorzy jego dostrzegali konieczność budowy społeczeństwa i państwa polskiego na miarę epoki. Pragnęli państwa nowoczesnego, silnego, stwarzającego optymalne warunki całemu społeczeństwu i wszystkim jego obywatelom. Początkowo opowiadali się za odbudową państwa polskiego w granicach etnograficznych, połączonego więzią federacyjną z organizmami państwowymi powstałymi na terytorium b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Program federacyjny zarzucili jednak po zawarciu pokoju ryskiego (1921), a po ostatecznym ustaleniu się granic państwa polskiego i ukształtowaniu się go jako organizmu wielonarodowościowego proponowali oprzeć politykę narodowościową państwa na zasadach: autonomii terytorialnej dla ludności ukraińskiej i litewskiej, samorządu terytorialnego dla Białorusinów oraz pełni praw obywatelskich dla ludności niemieckiej i żydowskiej.

Większość działaczy i publicystów PPS cechowała stałość poglądów w kwestii organizacji ustroju państwowego II Rzeczypospolitej. Wnieśli oni poważny wkład w proces jego demokratyzacji. W pierwszym dziesięcioleciu międzywojennym u podstaw ich myśli państwowej tkwiło przekonanie o względnie trwałym funkcjonowaniu demokratycznych form państwa burżuazyjnego. Było ono wspólne dla całej socjaldemokracji w latach dwudziestych, a przynajmniej w jej nurcie reprezentowanym przez Karola Kautskiego, Otto Bauera i Maksa Adlera. I choć rozwój faszystowskich i autorytarnych form ustrojowych zaprzeczył przewidywaniom i prognozom socjalistycznym, to jednak poważna część polskich socjalistów nie była skłonna uznać ze względu na niebezpieczeństwo utraty niepodległości konieczności stosowania przemocy rewolucyjnej w celu powstrzymania procesu likwidacji demokracji w Polsce. Dlatego kategorycznie odrzucała program dyktatury proletariatu, który znowu propagowały i usiłowały realizować, zwłaszcza po 1918 r., grupy lewicowo-socjalistyczne i komuniści wzorem Rosji Radzieckiej. W latach 1918–1948 trwały wokół niego nieustanne spory o różnym natężeniu, prowadząc do przesileń i rozłamów w PPS. Jej czołowi ideolodzy – F. Perl, I. Daszyński, M. Niedziałkowski, J. Hochfeld – w realizacji państwa dyktatury proletariatu widzieli urzeczywistnienie „polizeistaatu", co wynikać miało znowu ze zjawiska

antynomii dyktatury i demokracji. Wykazywali oni, że dyktatura proletariatu nieuchronnie prowadzi do rządów oligarchicznych, wyjętych spod kontroli mas, demoralizacji grup rządzących oraz utrudnia pozyskanie potencjalnych sojuszników proletariatu, zwłaszcza chłopstwa i inteligencji. W swej krytyce nawiązywali do teorii krążenia elit Vilfredo Pareto. Utożsamiali pojęcie dyktatury proletariatu z metodami i środkami sprawowania władzy, a więc z reżimem politycznym, i w ten sposób stawiali *iunctim* między ograniczeniem wolności politycznej burżuazji a likwidacją tych wolności również dla mas pracujących. Nie widzieli możliwości godzenia dyktatury proletariatu, rozumianej jako forma państwa, z demokratyczną organizacją klasy panującej ekonomicznie, politycznie i z demokratycznymi środkami rozwiązywania konfliktów w społeczeństwie socjalistycznym. Abstrahowali również od tego, iż działalność polityczno-administracyjna elity władzy uwarunkowana jest panowaniem klasowym, co wynika z faktu, że sfera rządzenia nie jest całkowicie autonomiczna wobec sfery panowania. Toteż charakterystyczną opinię dla większości polskich socjalistów o dyktaturze proletariatu wyraził F. Perl w programie warszawskim PPS (1920), stwierdzając jednoznacznie, że

> podnoszenie środków represji, a nawet terroru do godności trwałego systemu, zwłaszcza zaś opieranie przebudowy społecznej na bezwzględnych rządach mniejszości – niezgodne jest z istotą socjalizmu i nie może prowadzić do wyzwolenia klasy robotniczej. Dlatego PPS odrzuca tak rozumianą i stosowaną »dyktaturę proletariatu«, wysuwając natomiast dążenie do rządów socjalistycznych, opartych na masach pracujących miast i wsi – zgodnych z wolą większości społeczeństwa – kontrolowanych przez ogół obywateli[13].

Argumenty te rozwinął w latach trzydziestych M. Niedziałkowski dowodząc, że „dyktatura klasowa istnieje tylko w tym znaczeniu, że aparat państwowo-biurokratyczny wyraża w określonym układzie stosunków potrzeby, dążenia, interesy takiej czy innej grupy klas". Wykonywanie władzy musi nieuchronnie przejść w ręce biurokracji, która „prędzej czy później zacznie żyć życiem samodzielnym". Powyższą tezę udowadniał założeniem, że „gdyby w społeczeństwie polskim zapanowała dyktatura proletariatu, oznaczałoby, że władza państwowa postępuje w myśl interesów, potrzeb proletariatu, łamiąc w razie sprzeczności czy rozbieżności interesów potrzeby, dążenia innych klas". Wykonywanie wszakże owej władzy przejść by musiało do rąk biurokracji choćby proletariackiej w sensie składu osobowego. „Nowa biurokracja" – prędzej czy później – zaczęłaby żyć życiem samoistnym, system dyktatorski rządzenia koncentrowałby się w niej, a nie w masach pozostałych w fabrykach, warsztatach, folwarkach. Masy byłyby faktycznie obiektem władzy dyktatorskiej, reprezentującej w swoim przekonaniu ich potrzeby oraz ich pragnienia. Ponadto dowodził, iż rola aparatu biurokratycznego będzie wzrastać w większym stopniu w przypadku zorganizowania władzy klasy robotniczej i jej sojuszników w postaci „dyktatury klas rewolucyjnych" aniżeli „dyktatury proletariatu", ponieważ musi wyrażać swoją polityką linię wypadkową dążeń i potrzeb owych klas rewolucyjnych, a nie tylko samego proletariatu[14].

Polscy socjaliści postulując spełnienie się w socjalizmie odwiecznych marzeń człowieka o życiu w społeczeństwie wolnym i demokratycznym nie wykluczali możliwości

---

[13] *Program PPS (uchwalony na XVII Kongresie PPS)*, s. 9. Por. M. Śliwa, *Dyktatura proletariatu w publicystyce i programach Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", 1972, z. 1.

[14] M. Niedziałkowski, *O ścisłości pewnych pojęć*, „Robotnik", 17.01.1934, nr 21, s. 2.

zaniku państwa jako instytucji przemocy i ucisku. Aczkolwiek uważali, że nie może zaniknąć jeden z jego czynników, a mianowicie: organizacja. Zaniknąć może inny czynnik państwa – władza, bez której przestanie ono już być państwem, zatraci swoją najistotniejszą cechę. Dzięki upowszechnieniu się socjalistycznych form gospodarowania, podniesienia poziomu kultury, świadomości społecznej, władza stanie się zbędna, a organizacja zaś będzie mogła istnieć nie panując. Nie należy jednak tych przewidywań traktować jako postulatu dnia dzisiejszego, lecz jako pewne tylko tendencje rozwoju społecznego, wskazujące na możliwość przekształcenia się klasowego państwa socjalistycznego w bezklasowe państwo przyszłości, a tego w bezpaństwową organizację społeczeństwa socjalistycznego.

Swoje przemyślenia o państwie socjalistycznym i wizji postpaństwowej organizacji ustroju sprawiedliwości społecznej usiłowali nawet wprowadzić do programu partyjnego, określając warunki przechodzenia państwowej organizacji nowego ustroju w bezpaństwową strukturę socjalizmu. J. Hochfeld w projekcie tez programowych, przedstawionym delegatom wspomnianego już XXVII Kongresu PPS (1947), pisał:

> państwo ludowe będzie się stopniowo przekształcać w rzeczpospolitą socjalistyczną i obumierać. Ale warunkiem podstawowym obumierania państwa jest rozpowszechnienie ustrojów demokracji ludowej w świecie, tj. zlikwidowanie wszelkich ośrodków zagranicznej interwencji i presji kapitalistycznej. Dlatego istotnie obumierający aparat przemocy państwowej da się pomyśleć tylko w warunkach rzeczpospolitej socjalistycznej, stanowiącej część Socjalistycznych Stanów Europy (Świata)[15].

W ten sposób polscy socjaliści odeszli od dawnych projekcji przemiany społecznej, polegającej na przekształceniu własności w myśl zasady „wszystko dla wszystkich" poprzez ustanowienie dyktatury proletariatu na rzecz akceptacji własności prywatnej oraz instytucji rynku i demokracji parlamentarnej jako możliwych do pogodzenia z ideą socjalizmu. Otwarło to drogę do dalszej ewolucji doktryny socjalizmu demokratycznego – przeciwstawnej kapitalizmowi formacji ustrojowej, w kierunku akceptacji ustroju kapitalistycznego, bardziej jednak zorientowanego prospołecznie poprzez państwowo-interwencjonistyczną politykę ekonomiczną; ewolucji przerwanej wskutek likwidacji u schyłku lat czterdziestych ubiegłego stulecia polskiego wieku socjalistycznego. W tej sytuacji tracił na znaczeniu problem własności i państwa w sporach ideowych polskich socjalistów i tworzonych wizjach nowego ładu społecznego. Nie można jednak nie dostrzegać prekursorskich przemyśleń i rozważań doktrynalnych polskich socjalistów w dziejach europejskiej myśli socjalistycznej.

---

[15] „Przegląd Socjalistyczny", 1947, nr 7–8, s. 3.